

## **Joanna d'Arc – duch Wolnej Francji. Rozmowa z Jerzym Pysiakiem**

Opowieść o Joannie d'Arc jako jednej z bohaterek francuskiej wolności, walczącej z najeźdźcą – w dalszej perspektywie przestało mieć znaczenie, czy ten najeźdźca był Anglikiem, czy nie – stał się ogromnie ważnym elementem francuskiej tożsamości, personalizacją bohaterskiego ducha wielkiej Wolnej Francji, która nigdy nie miała się poddać i zostać pokonana – mówi Jerzy Pysiak w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Joanna D'Arc. Między wiarą a polityką”.

**Karol Grabias (Teologia Polityczna):** Nasze myślenie o średniowieczu zdominowane jest przez wyobrażenie o uświęconej i nienaruszalnej hierarchii, w której społeczne bariery mają wymiar bez mała metafizyczny. Jak to możliwe, że niepiśmienna, młoda kobieta z klasy ludowej, mogła stać się jedną z kluczowych postaci sporu dynastycznego i wojny w XV wieku?

**Prof. Jerzy Pysiak:** Przede wszystkim dlatego, że była kamykiem, który rozpoczął olbrzymią lawinę. Wystąpienie Joanny d'Arc przerwało marazm panujący po stronie francuskiej po militarnej i politycznej klęsce w wojnie stuletniej. W sporze o tron francuski, który był pretekstem do wojny pomiędzy Lancasterami a Walezjuszami, po stronie Lancasterów wystąpiła też część poddanych króla Francji, przede wszystkim książę Burgundii, co dawało stronie angielskiej

ogromne zasoby na kontynencie. Po stronie Walezjuszy panował impas. Przegrali wielką bitwę pod Azincourt w 1415 roku i zawarli jeden z najbardziej upokarzających traktatów pokojowych w historii Francji, porównywalny pod względem upokorzenia kapitulacją Francji w roku 1940 – mówię oczywiście o traktacie z Troyes z 1420 roku – na mocy którego ówczesny król Francji Karol VI (zwany Szalonym ze względu na chorobę psychiczną) i jego żona wyrzekli się własnego syna, publicznie deklarując, że nie pochodzi on z prawego łoża. Już to samo w sobie było nieprawdopodobnie uwłaczające, dodatkowo jednak musieli uznać za prawowitego spadkobiercę tronu francuskiego ówczesnego króla Anglii, zwycięzcę spod Azincourt Henryka V, który miał poślubić córkę Karola VI. Cała północna część Francji na północ od linii Loary oraz Księstwo Akwitanii na południowym zachodzie zostały przekazane w ręce angielskie. Po rychłej śmierci zarówno Henryka V, jak i Karola VI (obaj zmarli w 1422 r.), następca tego ostatniego, przyszyły Karol VII, rezydował południowej części Francji, głównie w dwóch miastach, Chinon i Bourges, nie podejmując żadnych działań zbrojnych, obawiając się, że podjęcie próby walki z okupantami angielskimi doprowadzi tylko do kolejnej wielkiej porażki zbrojnej i że już wszystko zostanie stracone.

**Ten polityczny kontekst tłumaczy fenomen, jakim była Joanna d’Arc. Na tle politycznego impasu pojawia się ona – pełna inicjatywy, odwagi, czy wręcz brawury.**

Joanna działała, jak sama deklarowała, pod wpływem objawień. Słyszała głosy świętych Katarzyny i Małgorzaty. Warto przy tym wspomnieć, że są to dwie spośród czterech najpowszechniej czczonych w piętnastowiecznej Europie świętych. Święte Katarzyna i Małgorzata nakazały Joannie, aby wypędziła Anglików z Francji. Joanna podjęła się

tego zadania, a pierwszym krokiem do tego było odnalezienie prawowitego następcy tronu. W oficjalnej historiografii panowanie Karola VII, czyli owego wydziedziczonego i uznanego za bękartą syna Karola Szalonego zaczyna się od śmierci Karola VI w roku 1422, ale dla Joanny i być może dla bardzo wielu innych współczesnych młody Karol był tylko delfinem, czyli następcą tronu francuskiego, dlatego, że nie doszło do jego namaszczenia i koronacji. Pierwszym krokiem ze strony Joanny miało być odnalezienie delfina i zaprowadzenie go na koronację do Reims. Dziwnym trafem ani Burgundczycy, ani Angliki przez dziewięć lat od czasu traktatu w Troyes nie zajęli się na poważnie zdobyciem miasta Reims, które było tradycyjnym miejscem namaszczenia i koronacji królów Francji od wczesnego średniowiecza. Miasto to pozostawało taką enklawą – używając anachronicznego określenia z czasów drugiej wojny światowej – wolnej Francji, otoczoną przez posiadłości burgundzkie, sprzymierzone z Anglikami i okupację angielską. Joanna najpierw dotarła do Chinon w Andegawenii, czyli w środkowo-zachodniej Francji, aby tam odnaleźć delfina i stamtąd z oddziałem wojsk przeprowadziła Karola przez okupowane przez Anglików i Burgundczyków terytoria północnej Francji do miasta Reims. Tam dokonała się uroczysta koronacja Karola VII, który odtąd już był prawowitym królem Francji.

**Współczesnym chyba trudno zrozumieć, jak wielkie znaczenie miał wówczas akt koronacji.**

Z punktu widzenia teologii politycznej istotne jest, jakiego języka używamy wobec tego wydarzenia. Po polsku i w większości języków europejskich posługujemy się terminem „koronacja”, bo z naszego punktu widzenia najważniejszym, konstytutywnym, skądinąd też najbardziej spektakularnym elementem tej ceremonii jest nałożenie

korony. Korona jest oczywiście najbardziej widocznym, najwspanialszym symbolem władzy monarszej. Zwróćmy uwagę na jeden niuans: po francusku dotąd używa się terminu „sakra”. Element konsekracji nowego króla, namaszczenia go krzyżmem świętym, czyli poświęconym olejem, wtórym mamy do czynienia z realną obecnością Ducha Świętego, był w tradycji europejskiej od czasu monarchów karolińskich – kiedy Pepin Krótki w 751 r. zdetronizował Merowingów i zapoczątkował dynastię Karolingów – tym właściwym elementem konstytutywnym tego wydarzenia. W przypadku Francji wierzono, że nie jest to zwykłe krzyżmo święte – oczywiście, z punktu widzenia teologii i w liturgii katolickiej krzyżmo święte z definicji nie może być „zwykłe” – lecz że zostało ono zesłane z nieba na chrzest Chlodwiga, czyli pierwszego chrześcijańskiego władcy Franków, twórcy królestwa.

### **To znaczy?**

Według rozmaitych przekazów zostało albo podane celebrującemu chrzest Chlodwiga św. Remigiuszowi przez rękę anielską, albo – i to jest wersja, która najbardziej się upowszechniła i została w pełnym średniowieczu uznana za obowiązującą wykładnię – przyniesiona przez gołębicę, czyli epifanię Ducha Świętego. Innymi słowy, król Francji był konsekrowany na króla krzyżmem świętym pochodzącym wprost z Nieba i przyniesionym osobiście przez Ducha Świętego. Ten ideowy zwrot pozwolił bardzo znacznej większości ówczesnych Francuzów nabrać nadziei i zacząć się utożsamiać z Karolem VII jako jedynym prawowitym królem Francji, mającym boską legitymizację. Potem przysły zbrojne wyczyny Joanny, przede wszystkim przerwanie trwającego od kilku miesięcy oblężenia Orleanu, czyli miasta leżącego nad Loarą, uznawanego przez obie strony wojny z punktu widzenia

strategicznego za klucz do opanowania tych ziem, które jeszcze uznawały władzę Karola na południu Francji, które nie zostały wciąż przez Anglików podbite.

**Ta błyskotliwa opowieść jednak dobiega do smutnego końca. Kiedy Joanna d'Arc stała się faktycznie symbolem narodowym Francji?**

Trzeba przyznać, że mimo spektakularnych sukcesów militarnych kariera Joanny d'Arc zakończyła się porażką. Niepowodzenia zaczęły się od nieudanej próby odbicia Paryża z rąk angielskich, potem wpadła ona w ręce angielsko-burgundzkie i została oskarżona o herezję. Początkowo przyznała się do swoich win, następnie się owego przyznania wyparła. Zgodnie z ówczesną procedurą heretyk, który przyznał się do winy, a następnie ponownie popadł w grzech, był skazywany na śmierć przez spalenie na stosie. Jeszcze Karol VII, mniej więcej ćwierć wieku po procesie Joanny d'Arc, wystarał się w Rzymie o rehabilitację Joanny. Kalikst III, papież w latach 1455-1458 do rehabilitacji Joanny ostatecznie doprowadził, choć daleko jeszcze wówczas było do ogłoszenia ją świętą. Ale Joanna po tej rehabilitacji popadła raczej w zapomnienie i nie stała się jeszcze jedną z głównych bohaterek historii Francji i zwycięstwa nad Anglikami w wojnie stuletniej. Nawet powstające w drugiej połowie XV wieku i jeszcze na przełomie XV i XVI pieśni o zwycięstwie Francji nad Anglikami w wojnie stuletniej o Joannie nie wspominają.

**Kiedy zatem dochodzi do przełomu we francuskiej pamięci?**

W XIX wieku, zwłaszcza w ostatniej ćwierci tego stulecia, mamy do czynienia z powstaniem i funkcjonowaniem Trzeciej Republiki Francuskiej, rządzonej przez antyklerykałów, których polityka ma na celu usunięcie wpływów Kościoła i w znacznym stopniu kulturowych wpływów katolicyzmu w społeczeństwie francuskim. Uznawano, że Kościół katolicki jest z natury rzeczy promonarchistyczny, a zatem laicyzacja społeczeństwa i wyplenienie katolicyzmu z mentalności przeciętnego Francuza sprzyja utrwaleniu ustroju republikańskiego. Temu sprzeciwiały się środowiska katolickiej prawicy francuskiej, Kościół francuski, ale także Stolica Apostolska – to wtedy dostrzegli oni w Joannie znakomity symbol wielkiej, bohaterskiej, a zarazem chrześcijańskiej przeszłości Francji. Wydawała się idealną kandydatką na nową świętą patronkę Francji, wokół kultu której mogliby skupić się francuscy katolicy: z jednej strony pochodziła z ludu i uchodziła za bohaterkę zjednoczenia Narodu, a zatem nie powinna drażnić republikanów, z drugiej – przecież doprowadziła do restauracji monarchii Walezjuszy. W roku 1909 papież Pius X dokonał beatyfikacji Joanny – warto dodać, że dokładnie w owym czasie Francja była sceną gwałtownego konfliktu politycznego wokół ostatecznej separacji Państwa od Kościoła: likwidacji przez rząd większości szkół katolickich (tzw. wojna szkolna) i kasaty licznych klasztorów. Beatyfikując Joannę, Stolica Apostolska starała się dać francuskim katolikom nowy symbol – świętej stawiającej zwycięski opór wobec przemocy. Od tej pory Joanna stanie się jednym z symboli polityczno-religijnych francuskiej prawicy. Wreszcie w 1920 r. Benedykt XV ogłosił Joannę świętą Kościoła powszechnego. Ale rzecz nie tylko w wewnętrznych sporach politycznych Francji –wzmożenie zainteresowania postacią Joanny d'Arc i jej bohaterskiej walki z okupacją angielską, zwłaszcza od czasów drugiej wojny światowej, zaczyna przemawiać do znacznej części francuskiego społeczeństwa. To się może wydać paradoksalne, bo

przecież Anglię i Francję od początków XX wieku, to znaczy od lat poprzedzających pierwszą wojnę światową, łączyła *entente cordiale*, sojusz antyniemiecki. Pamiętajmy jednak, że po kapitulacji Francji w 1940 i po tym, jak Państwo Vichy opowiedziało się po stronie Niemiec, Vichy było przez aliantów anglosaskich traktowane jako siła wroga, w czym nie ma zresztą nic zaskakującego. Bardzo wiele miast, miejscowości, zwłaszcza w zachodniej Francji, w latach drugiej wojny światowej ucierpiało z powodu brytyjskich bombardowań. Także w 1940 roku po kapitulacji Francji śródziemnomorska flota francuska została zatopiona – z setkami ofiar – przez flotę brytyjską. Wobec tego w czasach drugiej wojny światowej w znacznej części społeczeństwa francuskiego (oczywiście nie mamy na myśli Wolnych Francuzów i zwolenników generała de Gaulle'a) odrodził się dość silny, bo mający dalekosiężny bagaż historyczny, resentyment wobec Anglików.

### **Joanna d'Arc jako symbol negatywny: francuskiej niechęci wobec Anglików?**

W pewnym ograniczonym sensie można tak powiedzieć. Dla ludzi mających takie odczucia stała się ona ważnym symbolem. Tak czy inaczej, opowieść o Joannie d'Arc jako jednej z bohaterek francuskiej wolności, walczącej z najeźdźcą – w dalszej perspektywie przestało mieć znaczenie, czy ten najeźdźca był Anglikiem, czy nie – stał się ogromnie ważnym elementem francuskiej tożsamości, personalizacją bohaterskiego ducha wielkiej Wolnej Francji, która nigdy nie miała się poddać i zostać pokonana. To oczywiście przekłada się na sympatie, jakie wobec niej odczuwa nacjonalistyczna prawica we Francji, w tym zwolennicy Marine Le Pen czy wcześniej Jean-Marie Le Pena. Stronnicy Le Penów to formacja specyficzna: tworzą ją m.in. przeciwnicy procesu globalizacji, którzy za odpowiedzialnych i największych beneficjentów

globalizacji uważają Anglosasów. Wobec tego ten pierwiastek anty-anglosaski też jest obecny w pamięci o Joannie d'Arc. Bywa ona wykorzystana przez ugrupowania skrajne jako kostium, a nawet pałka w dyskursie politycznym. W ciągu ostatnich trzydziestu lat wielokrotnie dochodziło do starć w dniu 1 maja, na który przypada jednocześnie święto pracy, czyli święto o rodowodzie zdecydowanie lewicowym, i obchody święta patriotyzmu, które jest fetowane przez Front Narodowy. Po jednej stronie stawała policja, lub przedstawiciele środowisk lewicowych i republikańskich, a po drugiej kontrmarsz skrajnej prawicy, który zbiera się pod pomnikiem Joanny d'Arc – swoją drogą niezwykle pięknym, pozłacanym, przedstawiającym ją na koniu, z uniesionym proporcem w rękę. Jednocześnie Francuzi niegłoszący na skrajną prawicę uważają identyfikację Frontu Narodowego z tradycją Joanny za uzurpację, próbę zawłaszczenia jej pamięci i tradycji. To dość naoczny przykład tego, jak skomplikowana jest francuska pamięć.

*Z prof. Jerzym Pysiakiem rozmawiał Karol Grabias*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

K.G.